

opusdei.org

# „Oddaję życie, by je odzyskać”

Chrześcijańskie znaczenie ofiary (I)

07-10-2024

„Ci ludzie sieją niepokój w naszym mieście (...) głoszą obyczaje, których my, Rzymianie, nie możemy przyjmować ani stosować się do nich” (Dz 16, 20). Katecheza Pawła i Sylasa została przerwana przez narastającą plotkę, która zakończy się zgiełkiem i publiczną chłostą, a następnie aresztem prewencyjnym. Jest to tylko jeden z wielu epizodów z

Dziejów Apostolskich, które ukazują wrogość, jaką od początku wywołało głoszenie Ewangelii. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie byli wielokrotnie więzieni, poniżani i atakowani. Ale to, co najbardziej uderza, to spokój, z jakim na to zareagowali. W tej scenie ubiczowane ciała Pawła i Sylasa, zamknięte w lochu, są jeszcze odrętwiałe, a ich umysły wciąż są oszołomione publicznym upokorzeniem, gdy „o północy [...] modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali” (Dz 16, 25). Odpowiedź jest podobna do tej, jaką zareagowali apostołowie w Jerozolimie, po całkowicie arbitralnym biczowaniu: «odchodzili przed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia [Jezusa]» (Dz 5, 41).

Historia chrześcijaństwa jest pełna mężczyzn i kobiet, młodych i starych,

którzy przeżywają cierpienie z niepokojącą po ludzku radością duchową. Jest to postawa, która może być zdumiewająca w każdej epoce, ale szczególnie w społeczeństwach, które nie znały chrześcijaństwa lub straciły je z oczu. Dziś niekiedy powtarza się zdumienie, które znalazło odzwierciedlenie w liście do Diogneta z II wieku: «pokazują godny podziwu i, według wszystkich relacji, niewiarygodny charakter życia». Jeśli było wiele aspektów życia pierwszych chrześcijan, które kolidowały z ich otoczeniem, to jednym z nich był niewątpliwie ich stosunek do przyjemności i bólu, ich reakcja na cierpienie i ich gotowość do ofiary: „Są oni skazywani na śmierć i w ten sposób otrzymują życie. (...) Są przeklinani, a błogosławią; są traktowani z hańbą, a oni w zamian oddają honor. Czynią dobro, a są karani jak złoczyńcy; a gdy są karani śmiercią, radują się,

jakby otrzymali życie”<sup>[1]</sup>. To, że ci ludzie znaleźli życie w cierpieniu, wykraczało poza wszelkie ich kategorie. Podobnie jak krzyż Chrystusa, ten sposób patrzenia i przeżywania wydawał im się szaleństwem: „jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 23-24).

## **Wyzwanie i szansa**

Być może nawet bardziej niż w wielkich miastach Cesarstwa Rzymskiego powietrze, którym oddycha się teraz w wielu częściach świata, jest bardziej przesiąknięte hedonizmem: dobro utożsamia się z tym, co sprawia przyjemność, a zło z bólem. Są też tacy, którzy przyjmują postawę stoicką, mając na celu większą samokontrolę i większą odporność w obliczu niepowodzeń;

ale w końcu podstawowe podejście nadal obraca się wokół przyjemności i bólu, i prawie nie widać nic, poza tym wytyczonym terytorium.

Wynika to z całego szeregu czynników: w dużej części świata zwielokrotniły się możliwości prowadzenia wygodnego życia, źródła przyjemności i rozrywki stały się bardziej dostępne niż kiedykolwiek, a ból został uśmierzony z niespotykaną w historii skutecznością. Nie ma wątpliwości, że mamy tu do czynienia z postępem, który ma wiele pozytywnych aspektów; chociaż, jak każda zmiana w doświadczaniu świata, wpływa na sposób przeżywania życia przez chrześcijan. W tym kontekście gotowość do cierpienia dla Chrystusa czy przekonanie, że radość ma swoje "korzenie w kształcie Krzyża"<sup>[2]</sup> mogą być szokujące lub co najmniej trudne do zrozumienia. Wszystko to jest zarówno wyzwaniem, jak i szansą.

Wyzwanie polega na tym, że ci, którzy chcą żyć blisko Boga pośród świata, są narażeni na te same przesłania, co ich rówieśnicy. Powszechny nurt mógłby skłonić ich, na przykład, do złagodzenia przesłania Jezusa lub do jego reinterpretacji w kierunku wersji *light*. W swojej istocie jest to pokusa chrześcijaństwa pełnego dobrych intencji, ale pozbawionego krzyża. A jednak słowa Jezusa pozostają: «Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je» (Mk 8,34-35). «Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity» (J 12,24). Istotnie, chrześcijaństwo bez krzyża „jest z tego świata i staje się bezowocne”<sup>[3]</sup>. Droga do życia w Chrystusie i

dzielenia się tym życiem z innymi  
wiedzie przez krzyż. Jak w  
przypadku wielu innych aspektów  
naszej wiary, tutaj również  
spotykamy się z paradoksem: «aby  
żyć, należy umrzeć»<sup>[4]</sup>.

Ale hedonistyczne środowisko  
stwarza także możliwości.  
Zadziwiające zachowanie chrześcijan  
w takich okolicznościach otwiera  
drzwi do rozmów o powodach ich  
nadziei (por. 1 P 3,15). Właśnie w  
taki sposób ewangelizacja  
postępowała w pierwszych wiekach:  
kontrast z ciemnością sprawiał, że  
światło Chrystusa świeciło jaśniej.  
Dziś, gdy jakiś chrześcijanin żyje w  
duchu ofiary, spokojnie przyjmując  
krzyż, stanowi to nieuniknione  
wyzwanie dla jego współczesnych.  
Sposób przeżywania cierpienia – bez  
dramatyzmu, bez obciążania nim  
innych – jest pociągający, podobnie  
jak cierpliwość i łagodność Jezusa  
(por. Mt 11,28-30). Prędzej czy

później rodzi to pytania, które prowadzą do rozmów o wierze: jak to możliwe, że chrześcijanie znoszą cierpienie z taką pogodą ducha? Dlaczego nie buntują się przeciwko niemu? Skąd pochodzi ich radość? Jak mogą zrezygnować z niektórych przyjemności życia, skoro mogą się cieszyć nimi jak każdy inny? Jaki to ma związek z Bogiem chrześcijan? Jaką różnicę ich ofiara wnosi w świat?

## **Jedyna odpowiedź: Chrystus**

Wszystkie te pytania, które mogą się niekiedy zrodzić także w duszy chrześcijanina, mają w gruncie rzeczy tylko jedną «prawdziwą odpowiedź, odpowiedź, która jest ostateczna: Chrystusa na Krzyżu».<sup>[5]</sup>  
Jeśli chrześcijanin jest gotów przeciwstawić się swoim upodobaniom, pościć, poświęcić się dla innych, jeśli potrafi znosić cierpienie z radością, nie

przywiązując do siebie zbytnej wagi, to dlatego, że wie, iż Męka Jezusa w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty, rozwija się nadal na przestrzeni dziejów. „W życiu Kościoła, w jego próbach i uciskach, Chrystus nadal, zgodnie z błyskotliwym wyrażeniem Pascala, trwa w agonii aż do skończenia świata.”<sup>[6]</sup>

Jezus „nadal cierpi w swoich członkach, w ludzkości, która zamieszkuje ziemię i której On jest Głową, Pierworodnym i Odkupicielem”<sup>[7]</sup>. Kiedy chrześcijanin rozumie to dogłębnie, logiczne jest, że nie chce zostawić Pana samego z ciężarem zła i cierpienia świata. Jego gotowość do cierpienia nie przybiera formy purytańskiego moralizmu, który podejrzliwie patrzy na przyjemność; nie sprowadza się też po prostu do ascetycznego wyboru czy stoickiego dystansu... Jest to, w sensie dosłownym, *współ-cierpienie*: dostrzeżenie cierpienia, które

przenika serce Jezusa, i pragnienie towarzyszenia Mu, dostosowania naszych serc do Jego Serca. Jak mówi święty Paweł: „raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Jest to życzenie, o jakim święty Ignacy Antiocheński pisał około 110 roku, na drodze ku męczeństwu: „Pozwólcie mi naśladować mękę mojego Boga. Jeśli ktoś ma Go w sobie, pojmie, czego pragnę, i okaże mi współczucie, wiedząc co mnie przynagła”. Ten święty wywrócił do góry nogami to, co świat nazywa życiem i śmiercią: „nie przeszkadzajcie mi żyć, nie chcecie, abym umarł; tego, kto pragnie należeć do Boga, nie wydawajcie światu, ani nie zwódcie go materia”<sup>[8]</sup>. Jest to ten sam duch, który skłonił świętego Pawła do stwierdzenia, że „wszystko uznaję za

stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim” (Flp 3, 8-9). Jeśli bycie z Jezusem wymaga cierpienia i rezygnacji z dobrych rzeczy, zrezygnujemy z nich; nie dlatego, że same w sobie są śmieciami, ale dlatego, że przedkładanie ich nad Jezusa byłoby jak zbieranie pereł w rynsztoku.

## **Krople krwi**

Ofiara - wybrana, gdy Pan o nią prosi; lub przyjęta, gdy Pan na nią pozwala; ale zawsze umiłowana - jest przeżywana w autentycznie chrześcijański sposób z serca Chrystusa, to znaczy «mając te same dążenia [co On]» (Flp 2, 2). Aby „czuć z Nim”, aby wejść w to *współcierpienie*, kontemplacja męki Pańskiej może być dla nas bardzo

pomocna: co czuje Jezus przed swoim Krzyżem? Wśród wielu spostrzeżeń, jakie może nam dać to rozważanie, możemy zauważyć, że serce Chrystusa odczuwa naturalne odrzucenie bólu, ale przyjmuje go dobrowolnie jako dar miłości i w nadziei na zmartwychwstanie. Jezus ma w sobie pewność, że żadne z Jego cierpienie nie będzie stracone, że żaden z Jego wysiłków nie będzie daremny; że Krzyż stanie się drzewem życia.

W obliczu perspektywy męki Jezus pocił się krwią, co jest reakcją fizjologiczną, która zdarza się bardzo rzadko w sytuacjach skrajnego napięcia lub udręki. W ten sposób ludzkie serce Jezusa objawia w tym momencie Jego doskonałą wrażliwość. Postrzega cierpienie i zło takimi, jakimi naprawdę są: czymś obrzydliwym. Choć może się to wydawać oczywiste, dobrze jest pamiętać, że Jezus nie wybrał męki i

krzyża ze względu na nie same, ale dobrowolnie przyjął je jako „cenę naszego okupu”<sup>[9]</sup>. W swojej modlitwie Jezus prosi Boga Ojca: «jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!» (Mt 26, 39) i w ten sposób pokazuje nam, że dobrze jest starać się unikać cierpienia. «Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty» – dodaje, ponieważ w świetle Bożej miłości nie tylko dobrze jest zaakceptować krzyż, ale nawet go objąć.

Jeśli nasz Pan odczuwał udrękę w przeddzień swojej męki (por. Mt 26, 37-38), nie powinniśmy się dziwić, że nasze serca odczuwają coś podobnego w obliczu bólu lub ofiary. Oczywiście, opór ten nie jest tylko zewnętrzny: niekiedy możemy odczuć skandal krzyża także na własnej skórze. Grzech jest otwartą raną w świecie i w naszej własnej naturze; raną tak realną, że rodzi autentyczny opór nie tylko wobec

bólu, ale także wobec samego dobra, wobec miłości i wobec królestwa Bożego<sup>[10]</sup>. Wyzwolenie z grzechu nie dokonuje się bez silnego, bolesnego drżenia: w tym świecie, w naszym życiu, dobro nie przebija się spontanicznie. Dlatego miłość Boża, czysta miłość, która może uzdrowić chorą miłość, objawia się w tajemniczy sposób zjednoczona z bólem. Tak rozumiała to święta Teresa z Kalkuty: „Miłość domaga się ofiary. Ale jeśli kochamy aż do bólu, Bóg da nam swój pokój i swoją radość... Cierpienie samo w sobie jest niczym, ale cierpienie dzielone z Męką Chrystusa jest wspaniałym darem”<sup>[11]</sup>.

W Getsemani Jezus poczuł w swoim ciele ten ludzki opór wobec zbawczej woli Ojca. Jednakże, chociaż było to dla Niego z natury odrażające, Jezus nie cierpiał krzyżowania wbrew swojej woli, ale podjął je dobrowolnie: „Nikt Mi go [życia] nie

zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10, 18). Męka i krzyż były wynikiem dobrowolnego odrzucenia Chrystusa przez ówczesne władze, co wyraża opór ludzkiego serca wobec miłości Boga, namacalny również w powtarzalności męczeństwa w całej historii Kościoła, aż po dzień dzisiejszy. W każdym razie Jezus przekształca tę wolną decyzję swoich współczesnych w akt miłości: „Ciało moje za was będzie wydane” (Łk 22, 19). Jezus wie, że ten dar z siebie jest konieczny, aby miłość na nowo była możliwa w świecie: musi nas kochać do końca (por. J 13, 1); musi przyjąć całą naszą nienawiść, całą naszą obojętność, całą naszą nędzę... Wraz z tym przyjęciem rozpoczęła się «pełna miłości przemiana»<sup>[12]</sup>, która wymaga również przez nas przyjęcia, naszego «tak» dla krzyża. Tylko w ten sposób nasza osobista historia i historia świata mogą uczestniczyć wraz z Nim w zmartwychwstaniu.

[1]. *List do Diogneta*, nn. Wersety 5-6.

[2]. *Kuźnia*, 28; *To Chrystus przechodzi*, 43.

[3] Franciszek, *Homilia*, 14 IX 2024 r.

[4]. *Droga*, 187.

[5]. *To Chrystus przechodzi*, 168.

[6]. *Benedykt XVI, Homilia*, 18 września 2010 r. Por. Pascal, *Myśli*, 553, red. Brunschvicg. Rozumiał to już święty Augustyn wiele wieków temu: «Już został wyniesiony na wysokość nieba; A jednak nadal cierpi na ziemi z powodu trudów, jakich doświadczają Jego członkowie» (Kazanie 98, O Wniebowstąpieniu Pańskim, 1-2; PLS 2, 494-495).

[7]. *To Chrystus przechodzi*, 168.

[8]. Święty Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*.

[9]. Święty Augustyn, *Komentarz do Psalmu 21*, 11, 8. Por. 1 P 1, 18-19; 1 Kor 6, 20; Iz 53,5.

[10]. Por. Rz 5, 12-17; 8,1-13.

[11]. Por. Święta Teresa z Kalkuty, cyt. w: Brian Kolodiejchuk (red.) *Come, be my Light*, Rider, New York, 2006, str. 146.

[12]. „Większy niż twoje serce” - Skrucha i pojednanie, na opusdei.org

Gonzalo de la Morena - Carlos Ayxelà

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-  
article/oddaje-zycie-by-je-odzyskac/](https://opusdei.org/pl/article/oddaje-zycie-by-je-odzyskac/)  
(23-03-2026)